

Wojna w historii cywilizacji zachodniej

Widać od razu, że tu dawno nie było wojny.

Więc skąd tu ma się wziąć moralność?

Pokój to nic, tylko bałagan, dopiero wojna robi porządek.

Ludziom przewraca się we łbie podczas pokoju (...)

Zdarzało mi się odwiedzać okolice,

gdzie wojny chyba z siedemdziesiąt lat nie było,

tam ludzie w ogóle nie mieli jeszcze imion.

Sami siebie nie znali (...)

Nie ma wojny bez porządku – Wachmistrz

Bertolt Brecht, Matka Courage i jej dzieci

Historia polityczna, czyli historia przez wielkie H, przesuwająca granice, tworząca i niszcząca państwa i imperia, rozdzielająca zwycięstwa i porażki, a przede wszystkim niosąca za sprawą kronikarzy i dziejopisów swą pamięć w przyszłość to historia, której kamieniem milowym jest wojna. Banalem jest stwierdzenie, że ludzkość pragnie żyć w pokoju. Niezależnie od tego na ile pragnienie to jest wartością deklarowaną a na ile realizowaną wojna towarzyszy nam od zarania dziejów. Jako kara za grzechy czy też zmienna demograficzna była i jest jednak zjawiskiem obiektywnym.

W starożytności była rozumiana jako naturalny stan rzeczy. Heraklit z Efezu pisał o permanentności tego stanu mającego odzwierciedlenie w naturze. Miała dawać nowe ziemie, bogactwo, ale również sławę i miejsce na kartach historii. Wojna o Troję unieśmiertlniła na kartach eposu Homera Achillesa. Żywoty sławnych mężów Plutarcha przynoszą nam obraz Aleksandra Wielkiego, który miał zapłakać, gdy pokazano mu ogrom jego władztwa, gdyż nie było już kraju, który mógłby podbić. Wojna to zjawisko nieuniknione więc lepiej było do niego być przygotowanym (Si vis pacem para bellum). Tukidydes opisując dzieje wojny Ateńczyków ze Spartą wkłada w usta Peryklesa następujące słowa: „I znów nie my pierwsi wprowadziliśmy zasadę siły: zawsze istniała zasada, że słabszy ulega mocniejszemu (...) argumentami praw i sprawiedliwości jeszcze nigdy nikogo nie pohamowano w pędzie zdobywczym”. Tak było w przypadku wszystkich mocarstw – z Imperium Rzymskim na czele – które budowały swą siłę w drodze podbojów. I tylko trudne okoliczności oraz problem z określeniem granic zasięgu

terytorialnego powstrzymywały największe z imperiów w historii przed zaborem słabszych. Klęska legionów rzymskich w Lesie Teutoburskim (9 r. n. e.) sprawiły, według relacji Swetoniusza, że Oktawian August bił głową w ścianę krzycząc: „Kwintyliuszu Warrusie, oddaj legiony!”. Ale nie o trzy legiony gra się toczyła, ale o coś więcej. Chodziło o odpowiedź na pytanie, które prędzej czy później staje przed każdym narodem lub państwem pretendującym do tego „zaszczytnego” tytułu. Jest to pytanie, na które odpowiedź może być początkiem końca mocarstwa lub kamieniem węgielnym jego trwania: jak wyznaczyć zasięg granic imperium, granic trwałych, łatwych do obrony, a jednocześnie nie nazbyt szerokich, zapewniających wewnętrzną konsolidację państwa. Limes stanowiący wypadkową tego co możliwe do osiągnięcia a co jednocześnie przez zdrowy rozsądek poskramiać będzie naturalne dążenie do maksymalizacji terytorialnego zasięgu władzy. Po klęsce Warrusa Oktawian August miał zażądać umocnienia granic (czyli przejścia do defensywy), a w swym testamencie politycznym postulował utrzymanie pokoju będącego potwierdzeniem hegemonii Rzymu nad światem – Pax Romana.

Religia chrześcijańska, która za sprawą Konstantyna stała się religią państwową w Rzymie legitymizowała ten stan rzeczy. Św. Augustyn, mając na myśli wojny prowadzone przez cesarstwo rzymskie w Państwie Bożym pisał, że wojna jest dobra, bo jej ostatecznym celem jest pokój. U podstaw tej idei leżała krytyczna ocena natury ludzkiej jako słabej i skłonnej do grzesznych żądz. Państwo, czyli Rzym ma stanowić tamę wobec popędów tłuszczy. Obronę mniejszości dobrych, przynależnych królestwu niebieskiemu, przed ofensywą większości złych. Państwo jest tu narzędziem wojny zewnętrznej jak i wewnętrznej przez srogie lecz sprawiedliwe prawo oraz system penitencjarny. Poprzez przejście przez cesarstwo religii chrześcijańskiej jako panującej nastąpiło scalenie idei Państwa – Rzymu opiekuna wiary z jej celem eschatologicznym – zbawieniem. Tym samym chrześcijaństwo przyniosło do sposobu patrzenia na historię istotną rewolucję.

Dotychczas starożytni żyli koncepcją degeneracji dziejów. Licząc od arkadyjskiego złotego wieku, przez srebrny, brązowy po żelazny okres wojen i waśni. Tytus Liwiusz w swych Dziejach od założenia miasta Rzym pisał o „upadku dawnych obyczajów przy stopniowym zaniku karności” podsumowując „aż doszliśmy do tych naszych czasów, w których nie jesteśmy już w mocy znieść ani naszych własnych grzechów, ani środków zaradczych”.

Chrześcijaństwo odwróciło biegunowo ten sposób patrzenia. Nadając dziejom charakter celowościowy. To przyszła wizja ponownego przyjścia Chrystusa i szczęścia życia wiecznego miała ożywiać nadzieje milionów. Według starotestamentowej przepowiedni z Księgi Daniela światem miały rządzić cztery imperia światowe, powszechnie utożsamiane w średniowieczu z: Babilonią, Persją, Grecją i Rzymem, po których upadku miało nastąpić przyjście Szatana i koniec Dziejów. Trwanie imperium rzymskiego, niezależnie czy było to monarchia Karola Wielkiego czy odnowione Cesarstwo Rzymskie Narodu Niemieckiego, odkładało zatem przyjście Antychrysta, odsuwając jednocześnie nadejście końca świata. Tym samym czas istnienia imperium był to czas dany ludziom od Boga na nawrócenie i przygotowanie się na panowanie Syna Chrystusowego na końcu Dziejów.

Wzrost potęgi Kościoła doprowadzi z czasem do otwartej konfrontacji cesarstwa i papieża o Dominium Mundi zwanej popularnie sporem o inwestyturę. Ideowy spór między papocezaryzmem a cesaropapizmem dotyczący tego, kto jest głową chrześcijaństwa, papież czy cesarz, został wykorzystany przez państwa by wyemancypować się od wpływów obu potęg. Reformacja i renesans dopełniły tego procesu. Machiavelli postawił takie pojęcie jak wojna i pokój, a przede wszystkim polityka, poza sferą religii i moralności, afirmując przy tym

patriotyzm i postawę narodową. Z kolei Hobbes legitymował istniejący ustrój monarchiczny wiążąc go nierozzerwalnie z kategorią ładu państwowego i ładu społecznego.

Oświecenie, a dokładniej oświeceniowy racjonalizm, odrzuciło augustiańską wizję natury człowieka, roli państwa i polityki. Racjonalizm osiemnastowieczny skruszył więzy i wyprowadził człowieka z „pieczary platońskiej”. Przestał on być niewolnikiem zmysłów. Myśliciele tego okresu poprzez sielankowe wizje pierwotnego stanu natury przydali ludziom cechy czystego dobra. Rozum „konserwujący” niejako dobro człowieka miał być jego drogowskazem. Oświecenie jednocześnie zdefiniowało teleologiczny (celowościowy) charakter dziejów, który narzuciło chrześcijaństwo. Celem tym stało się budowanie królestwa Bożego na Ziemi poprzez optymalizację warunków życia ludzi. Formą optymalizacji tego życia na płaszczyźnie międzynarodowej były plany zbudowania systemu zorganizowanego pokoju. Wojna, która niesie zniszczenie wszystkiemu co stworzyła ludzkość to efekt iluzji, że konflikty nie wybuchają z naszej winy – uzasadniali dziwiętnastowieczni pacyfiści. Dlatego uświadomienie ludziom, że są współodpowiedzialni za kreowanie rzeczywistości – argumentowano dalej – będzie początkiem wykorzenienia wojny. Immanuel Kant w swoim dziele O wiecznym pokoju pisał, że monarchowie wszczynają wojny, gdyż to nie oni, lecz ich poddani są ofiarami konfliktów. Tym samy dowodził wyższości republik, które unikają rozwiązywania międzynarodowych problemów na drodze zbrojnej.

Na początku XX wieku przewidywano, że wojna jako narzędzie rozwiązywania konfliktów pomiędzy narodami trafiła dawno do lamusa historii, a bullets, czyli „kule” zastąpią ballots, czyli „wybory”. Norman Angell w swym dziele *The Great Illusion* (1910) napominał, że siła powiązań ekonomicznych sprawia, iż wojna nie jest korzystna dla państw, które więcej tracą na zerwaniu zagranicznych kontraktów handlowych. Podobny był tok rozumowania polskiego badacza wojny i pokoju, Jana Gottlieba Blocha, autora 7-tomowej *Przyszłej wojny* (1893-1897). Jednakże imperialne aspiracje mocarstw uzupełnione o koncepcje darwinistycznego determinizmu musiały znaleźć ujście w postaci Wielkiej Wojny (1914-1918).

Rozczarowanie związane z całkowitą kląpą koncepcji dziejów jako rozumnego procesu postępu zostało najpełniej wyartykułowane w *Zmierzchu Zachodu* Oswalda Spenglera. Książka będąca bestsellerem 1919 roku była szeroko dyskutowana przez polityków i mężów stanu w trakcie Konferencji Wersalskiej. Spengler odrzucił ideę linearności dziejów na rzecz ich cykliczności, nawiązując przy tym do koncepcji rzymskiego historyka Polibiusza wzrostu i upadku imperiów. Dla Spenglera historia to ani degenerowanie się dziejów jak chcieli starożytni ani pochod postępu jak widzieli to oświeceniowi liberałowie i historycy XIX wieku. To powolny proces wykształcania się kultur, które z czasem przekształcają się w cywilizacje a te z kolei – osiągnąwszy apogeum swojego rozwoju – zanikają. W tym ujęciu wojny, których liczne nagromadzenie w kulminacyjnym momencie cyklu – zdaniem Spenglera – jest normalnym momentem kryzysu cywilizacji, zostają ponownie oswojone na użytek pragnących pokoju społeczeństw. Druga wojna światowa oraz następująca po niej rywalizacja USA-ZSRR niejako potwierdziły – stanowiąc intensyfikację konfliktów w świecie – słuszność tych założeń.

Koniec Zimnej Wojny, którą zakończył rozpad Związku Radzieckiego otworzył podwoje nowym-starym interpretacjom dziejów. Zwycięstwo Stanów Zjednoczonych w dwulokowej konfrontacji miało być dowodem zwycięstwa demokracji i równocześnie dowodem na to, że jest to ustrój najlepszy z możliwych. Francis Fukuyama ogłosił „koniec historii” uznając post-zimnowojenne status quo za realizację koncepcji demokratycznego pokoju. Oto większość państw będących parlamentarnymi republikami – jak to chciał Kant – poprzez swój

system polityczny, wyznawane demokratyczne wartości oraz wolną opinię publiczną stawia naturalne bariery przeciwko wojnom. Jednak wojna czasami może się okazać koniecznością, a to w celu uczynienia „świata bezpiecznym dla demokracji”.

Wobec powszechnego ogłoszenia i odtrąbienia końca historii zaraz po zakończeniu jednego z najkrwawszych wieków historii nowożytnej pragniemy pokoju. Pokoju będącego wypadkową koncepcji osiemnastowiecznego postępu oraz idei demokratycznego pokoju właśnie. Jednakże nadzieje nasze muszą doznać zawodu. Czeka nas rozczarowanie podobne do tego jakie spotkało tych, którzy pragnęli i nadal pragną wtłoczyć rwący nurt zdarzeń i przywiązać do koryta rzeki nazwanej historią. Dlatego, że jak pisał św. Augustyn: „Czas to ludzie, bo to ludzie tworzą czasy, dobre lub złe”.

dr Przemysław Łukasik

Bibliografia:

- Carr E. H. , Historia. Czym jest, tłum. P. Kuś, Poznań 1999
- Fukuyama F. , Koniec historii, tłum. T. Bieroń, Poznań 1996
- Gajus Swetoniusz Trankwillus, Żywoty Cezarów, tłum. J. Niemirska-Pliszczyńska, Wrocław 1972
- Kant I. , O wiecznym pokoju, tłum. F. Przybylak, Wrocław 1992
- Keller J. , Katolicyzm wczesnośredniowieczny, Warszawa 1973
- Łojek J. , Wokół sporów i polemik, Lublin 1991
- Machiavelli N. , Książę, tłum. W. Rzymowski, Kraków 1980
- Plutrach z Cheronei, Żywoty sławnych mężów, tom I, tłum. M. Brożek, Wrocław 2004
- Spengler O. , Zmierzch Zachodu, tłum. J. Marzęcki, Warszawa 2001
- Św. Augustyn, Państwo Boże, tłum. W. Kubicki, Warszawa 2002
- Tukidydes, Wojna Peloponeska, tłum. K. Komaniecki, Warszawa 1988
- Tytus Liwiusz, Dzieje od założenia miasta Rzymu, tłum W. Strzelecki, Wrocław 2004
- Annals of America, Vol. I-XVI, pod red. Encyclopedia Britannica, Wilmington 1978